WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ.

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia 29 Maja / 10 Czerwca №. 46. Rok 1857.

„STARAJ SIĘ O POZYSKANIE

potrzebnéj ilości paszy dla twego inwentarza i rozsądnie nią rozporządzaj.“

(Dalszy ciąg.)

6) *Nawiezienie.* Jeżeli miejscowości lub okoliczności są takie, iż nawodnienie łąki jest niepodobném do wykonania, w takim razie uciec się należy do nawożenia i od czasu do czasu je powtarzać. Do tego celu użyć należy takich materyj, które albo żadnéj wartości nie mają, albo tanio nabyć się dadzą. Nawóz stajenny, który bardzo często na nawożenie łąk obracają, jest dla nich materyałem za drogim i należy się raczéj polom, tym bardziéj że każdy nieledwie gospodarz ma do rozrządzenia wiele bardzo znacznie tańszych a więc właściwszych środków. Są one następujące: *a) Komposty*, które w każdém gospodarstwie mogą być z łatwością i małym kosztem przyrządzone. Najlepiéj jest wywozić je w zimie w czas pogodny, zaraz rozsypać na polu, przybronować i powtórzyć też bronowanie na wiosnę, za pomocą brony i cierni. *b) Gnojówka* nietylko służyć może za nawóz, ale nadto za środek do wyniszczenia mchu, powszechnie łąki zalegającego. Wywozi się ją albo w zimie, gdy jeszcze śnieg leży, albo też wcześnie na wiosnę. Główną rzeczą przy polewaniu łąk gnojówką, jest równe zupełnie rozdzielenie na całéj powierzchni. *c) Popiół* i *sadza*, aby pożądany skutek wywarły, powinny być o ile możności suche. Sadze dobrze jest czasem pomięszać z ziemią. *d)* Wapno stanowi doskonały środek nawozowy na wilgotne mchem pokryte łąki. Rozsypuje się na wiosnę. *e) Stawiarka* przed użyciem do nawożenia, bądź to łąk, bądź pól, powinna przez długi czas leżéć na powietrzu i często być przerabiana w kupach. Używa się podobnie jak kompost. *f) Margiel* stanowi dzielny nawóz na łąki bogate w humus, czyli w przegniłe szczątki organiczne. Miejsca torfiaste korzystają najlepiéj z tłustego marglu wapiennego, zaś wszelkie inne z piaskowego marglu. *g) Nać ziemniaczana* ma dziwny wpływ na wegetacyę roślin łąkowych, bo nietylko, że przyczynia się do powiększenia ilości plonu, ale nadto za jéj użyciem pokazuje się na łęce wielka ilość nowych gatunków traw, mianowicie też koniczyn, których poprzednio nie było ani znaku. Nać ziemniaczana rozściela się na łące w porze jesiennéj, pozostawia przez zimę, a na wiosnę do czysta się wygrabia.

7) *Nawodnienie.* Łąki mogące być nawadnianemi są prawdziwym skarbem dla gospodarza, albowiem nie potrzebują nawożenia, żadne robactwo w nich się nie gnieździ, pokrywają się same przez się najlepszemi trawami, plon ich jest zawsze niezawodny, a wpływ suchego lub mokrego lata jest im zupełnie obojętnym. Biorąc na uwagę nadzwyczajne korzyści z nawadnianie łąk wynikające, gospodarz powinien wszystkie siły zwrócić, aby do dopełnienia tego celu z najmniejszéj okoliczności korzystać. Pamiętać jednakże należy, że jak nawadnianie dobrze i rozsądnie prowadzone niesłychane przynosi korzyści, tak znowu nieumiejętne wzięcie się do rzeczy i złe użycie tego doskonałego środka, znaczną nawet szkodę przynieść może.

Przez nawodnienie osiągamy trzy następujące cele, t. j. nawiezienie, zwilgocenie i zabezpieczenie się przeciwko niekorzystnym wpływom wilgoci lub suszy.

Co do *nawodnienia nawozowego*, łąka dopóty pod wodą stać powinna, dopóki powierzchnia jéj nie przybierze czarniawego, błyszczącego pozoru; w tym celu zatrzymanie wody przez trzy lub cztery tygodnie zazwyczaj bywa dostateczne. Ponieważ w jesieni gdy deszcze najwięcéj padają i na wiosnę, w porze topnienia śniegów, woda najwięcéj materyj nawozowych zawiera, przeto najlepiéj nawodnienie w tych dwóch epokach uskuteczniać i aż do otrzymania powyżéj opisanego znaku utrzymywać. Chociaż zresztą nawodnienie jesienne nie może iść nigdy w porównanie z wiosenném i letniém. Niepowinno ono nigdy miéć miejsca w téj porze, kiedy silny mróz jest spodziewany; w takim bowiem razie utworzyćby się mogła na łące lodowa, bardzo szkodliwie na zarost trawy działająca, powłoka. Gdyby jednak, z powodu nieprzewidzianych okoliczności, powłoka lodowa utworzyć się miała, w takim razie na łąkę dopóty wodę puszczać należy, dopóki lód nie zniknie, co może miéć miejsce, ponieważ nowa warstwa wody posiada zawsze wyższą temperaturę. Nawodnienie zimowe jest to zawsze na chybi-trafi, ponieważ w téj porze nigdy dłuższéj pogody z pewnością spodziewać się nie można. Nawodnienie na wiosnę dobrze jest zacząć wcześnie i dopóty utrzymywać, dopóki łąka silnie traw nie puści. Czysta woda śniegowa nie działa szkodliwie na łąki martwe, na których jeszcze wegetacya uśpiona; w przeciwnym t. j. gdy łąka już pokryta zielenią, woda ta często wielce zaszkodzić może. Pierwsze wody na jesieni, przy nieustających deszczach unoszące z powierzchni pól wiele części ziemnistych, niekorzystnie działają na łąki, a raczéj szkodliwie, bo je zamulają; podobne jednak nawodnienie wiele pożytku przynosi takim łąkom, które mają grunt ubogi, nieurodzajny i złemi trawami pokryty. W tym razie te ostatnie, przez osadzenie się ziemi czyli t. n. zamulenie, zostają przytłumione we wzroście. Im spadek łąki jest większy, tém mniéj obawiać się należy zamulenia przez wody nawodniające, te albowiem przechodząc szybko nietyle ziemi osadzają.

Nawodnienie wilgocące odbywa się tylko w lecie i ma na celu pobudzenie wegetacyi traw, dla tego też nie należy łąki długo pod wodą zatrzymać, ale tylko od czasu do czasu oblać, dla nadania należytego stopnia wilgotności. Gdy pora jest dżdżysta, nawodnienie wilgocące zupełnie zaniechać należy, często bowiem zamiast pomódz jeszczeby zaszkodzić mogło. W każdym razie powinno ono miéć miejsce w nocy lub w dnie pochmurne. Po sprzątnięciu z łąki pierwszego pokosu, za nim się wodę na łąki puści, należy czekać aż ściernisko trawy dobrze wyschnie, co zazwyczaj ma miejsce w 6 lub 8 dni. Po zdjęciu ostatniego pokosu zaczyna się już nawodnienie nawożące.

Co się tycze trzeciego rodzaju nawodnienia, przedsiębiorącego się w celu zabezpieczenia łąki od szkodliwych wpływów zewnętrznych, to ma ono miejsce zazwyczaj na wiosnę i w lecie. Ile razy późno śniegi upadną, pada zimny deszcz lub nakoniec nastaje czas surowy i burzliwy, tyle razy łąkę należy zalać, t. j. pokryć powierzchnię wodą która od tych wszystkich szkodliwych wpływów ją zabezpieczy. Podobne nawodnienie trwa zazwyczaj bardzo krótko, dopóki przyczyna zupełnie usuniętą nie zostanie.

Teraz powiemy słów kilka o *użytkowaniu z łąk.*

Gospodarz może dwoma sposobami korzystać z łąki t. j. używać jéj jak pastwisko i zbierać siano. O każdym z nich opowiemy w krótkości.

Paść można na łące, przed zebraniem pokosu t. j. wcześnie na wiosnę i po ścięciu tegoż, t. j. w jesieni. Przed pokosem bar-

dzo ostrożnie łąki używać należy, aby w niczém plonu z niéj nie zmniejszyć; dla tego też prawie wyłącznie owcom tylko chodzenie po łąkach niekoszonych jest dozwolone Te aby nie za późno na łąkę wypędzone, wiele jéj pożytku przynieść mogą, bo udepczą nieco jéj powierzchnię, obetną równo podnoszące się trawki, przyczynią się tym sposobem do tém silniejszego rozwinięcia się korzeni i bobkami swemi nieco ugnoją. Wszelako pasienia ani zbyt późno zaczynać, ani za nadto przedłużać nie należy; w przeciwnym bowiem razie zamiast pożytku szkoda wyniknąćby mogła. Najlepiéj tylko do połowy Kwietnia pozwolić owcom po łące chodzić, ale wtedy tylko gdy wiosna jest wczesna i ciepła; w przeciwnym razie pozostawienie ich na łące do początku Maja bynajmniej nie szkodzi. Bydło wtedy tylko może być na łąkę wypędzaném, gdy wiosna jest pogodna, a łąka zupełnie suchą i twardą powierzchnię przedstawia; nic bowiem nie ma szkodliwszego jak głębokie przedeptywanie bydłem gdy łąka jest wilgotna i tworzenie dołów. W każdym jednak razie lepiéj jest z wypuszczeniem bydła wstrzymać się aż do jesieni i dopiero po skoszeniu potrawu pozwolić im chodzić po łące. Wyjątek tu stanowią tylko łąki mchem pokryte, którym choćby najmocniejsze przedeptanie wielce pomaga.

Co się tycze *koszenia* łąki na siano, nastręcza się najpierw uwaga, aby to we właściwéj porze uskutecznioném zostało. Wszyscy w ogóle gospodarze popełniają ten błąd, iż łąki swoje koszą zbyt późno, t. j. według dawnego zwyczaju po Świętym Janie, a właśnie w téj porze większa część traw łąkowych już jest okwitnięta i zaczyna wydawać nasienie. Rachują oni, że im trawa dłużéj rośnie tém więcéj wyda siana—prawda, lecz jakie będzie to siano? Czyż mała przewyżka (i to jeżeli będzie), jest w stanie wynagrodzić bez porównania gorsze przymioty siana późno koszonego? Najstosowniejszą porą do koszenia łąki jest chwila, w któréj większa część traw, lub przynajmniéj głównie dominująca roślina, zaczynają kwitnąć. W tym stanie skoszone trawy są w pełności soków a siano z nich utworzone musi koniecznie być wonniejsze, pożywniejsze i smaczniejsze niż wszelkie inne, koszone po przestaniu się. Zbyt długie wstrzymanie się z koszeniem łąki ma jeszcze ten zły skutek, że wiele roślin które wydały nasienie, zupełnie obumiera. Ztąd to widzimy na wielu łąkach, w niewłaściwéj porze koszonych, nieustanne zmniejszanie się dobrych gatunków traw a zarastanie mchem i różnemi chwastami. Wczesne koszenie wpływa także nie pomału na wzrost potrawu, który przez to ma więcéj czasu do rozwinięcia się. Na łąkach nawadnianych chwilę stosowną do sprzętu siana jeszcze z większą niż na wszelkich innych ścisłością utrafić należy; trawa bowiem jest zazwyczaj tłusta, gdy więc przestoi, zaczyna gnić, a przez to staje się niezdrową.

Dotąd mówiliśmy o paszy z łąk naturalnych, teraz zaś powiemy słów kilka *o uprawie paszy na polu*. Rośliny głównie do tego celu używane są: koniczyna, lucerna, esparcetta, wyka, sporek, tatarka i t. p.

Koniczyna czerwona udaje się najlepiéj na gruncie świeżym, pulchnym, w dobréj sile będącym, wolnym od chwastów, starannie uprawionym i głęboką warstwę rodzajną posiadającym; ma jednakże tę wadę czy zaletę, iż dopiero po 9 lub nawet 12 latach napowrót na tém samém miejscu może być uprawiana. Wyjątek tu stanowią okolice górzyste, gdzie częste mgły korzystnie na wzrost koniczyny wpływają; w takich okolicach koniczyna czerwona potrzebuje koniecznie być siana w jakie inne zboże, któreby ją w pierwszych chwilach wegetacyi osłaniało. Najlepiéj do celu tego służy, żyto jare i owies, bo daleko mniéj podległe są wyleganiu niż jęczmień. W rośliny strączkowe koniczyny siać nie należy, bo pomiędzy ich łodygami łatwoby młode jéj pędy zaplątać i zniszczeć mogły. Zresztą wybór zboża czy to ozimego, czy jarego, w które koniczyna ma być siana, zależy głównie od przymiotów gruntu: na łatwo utrzymującym wilgoć sieje się w jarzynę, na suchym zaś w oziminę. Koniczyna, aby dobrze i pewnie się udała, musi przynajmniéj drugi rok po nawozie następować; na trzy-letnim bowiem często chybia, a więc i wszelkie korzyści z uprawy téj rośliny pochodzące zostają dla gospodarza stracone; będzie bowiem słaba, rzadka, dopuści zadarnienia gruntu i wyda plon nadzwyczaj mizerny. Oprócz dostatecznéj siły nawozowéj, grunt, na którym koniczyna ma być siana, powinien być starannie doprawiony, oczyszczony z chwastów i zasadzać się w stanie świeżym i pulchnym. Nie trzeba więc skąpić pługa ani brony, a wszelka w tym względzie praca i nawet nakład, powiększonym plonem sowicie się opłacą.

(Dokończenie nastąpi.)

Korrespondencye.

z Gostyńskiego.

Treść: Brak deszczu.—Upomnienie się o zaniedbane spostrzeżenia p. Kuźniarskiego.—Stan urodzajów w Gostyńskiem.—Wielka próba z uprawą buraków na guanie.—Rzucona myśl sadzenia buraków na zimę słaby znalazła odgłos.—O korrespondencyach z Bogoryi.—Zaprzeczenie mniemaniu p. Sygietyńskiego, a ztąd gawędka o pogłębianiu.—Podziękowanie za wyjaśnienie kwestyi.—Kilka słów o wystawie.

.........Czy się doczekamy deszczu czy nie? Jest to pytanie, które mniéj więcéj każdy w obecnym czasie zadaje sobie, patrząc ze ściśnioném sercem na zatrzymane we wzroście zboża, na usychające przy samém wejściu buraczki i na mordujące się woły przy podorywce gliniastych ugorów. Bo też rzeczywiście i rzadko tak suchéj wiosny jak tegoroczna, a myślę że podobny stan nietylko tu w Gostyńskiém, ale mniéj więcéj w całym kraju jest powszechnym. Mieliśmy tu wprawdzie niedawno ulewny deszcz (w dzień owego gradobicia w Warszawie), ale ten pomógł niewiele spieczonéj ziemi—zaledwie rośliny z kurzu opłukał. Podobny rodzaj wiosny panuje nietylko w naszym kraju: zdaje się nad znaczną częścią Europy nie ma chmur, a przynajmniéj te niechętnie w deszcz się zmieniają. We Francyi wiosna rozpoczęła się niezmiernie wcześnie, ale bez deszczu; początkowe upały przeszły w niezwyczajne zimna, które w dniach Św. Pankracego, Serwacego i Bonifacego tak silne przybrały rozmiary, że nie jeden o futrze chciał pomyśléć. Tygodni temu dwa, gdym opuszczał Francyę, jeszcze deszczu nie było, a cały stan powietrza i niezmierny a dobitny w niém brak pary wodnéj, widocznie czuć się dawał i straszną zapowiadał suszę. Jak będzie daléj, przyszłość pokaże, wszakże daj Boże aby niebyło źle!—Spostrzeżenia pana Kuźniarskiego, które z razu takiego narobiły rozgłosu i tak wielu miały stronników, coś strasznie stajemniały, a wszakże kwestya ta nie była jeszcze owego czasu ostatecznie zdecydowana i potrzebowała koniecznie, aby choć przez lat kilka spostrzeżenia meteorologiczne były ogłaszane i oddawane pod sąd i rozwagę rolników. Mogłyby z tego wielkie wyniknąć korzyści, ktoś mógłby wpaść na myśl jeszcze szczęśliwszą i t. p., ale to już nasza polska wada ta niewytrwałość: zapalimy się do czegoś, mówimy wiele o tém przez czas jakiś, a potém bez względu czy to rzecz wielkiéj czy małéj wagi, rzucamy, goniąc za czémś nowém i to ile możności *nadzwyczajném*, bo już to powiedzmy sobie, że kochamy się w tak nazwanych cudach i nadzwyczajnościach. Małe dzieci robią podobnie jak my, czy też vice-versa. Obserwacye p. Kuźniarskiego zdają się zasługiwać na baczną uwagę, bo gdym będąc we Francyi opowiadał je jednemu ze znakomitych uczonych, ten bardzo uderzony nowością i oryginalnością pomysłu, prosił abym mu z kraju przysłał bliższe objaśnienia, przyrzekając, że ze swojéj strony wykona jak najściślejsze doświadczenia i o rezultacie ich zawiadomi.

O urodzajach w Gostyńskiém tego roku trudno jeszcze (choć to już początek czerwca) coś pewnego powiedziéć: może być bardzo dobrze, a może być i bardzo źle, wszystko woła o deszcz. Dotąd jednak oziminy wcale obiecujące, mianowicie żyta, co mnie tém więcéj zdziwiło, że z wielu stron dochodziły mnie wieści, że w Piotrkowskiém i pod Warszawą, zboże to wielce ucierpiało podczas zimy i że pszenicy pierwszeństwo ustąpić musi. Dziwna to rzecz, ale wszyscy fizyologowie zgadzają się na to, że pszenica wytrzymalsza jest niż żyto na wszelkie wpływy zewnętrzne, a głównie na mrozy. Jarzyny, jak na taką suszę, wcale ładne, choć tępo rosną i miejscami żółkną, jęczmiona zdaje się że będą i to piękne, rzepaki ogromne wszędzie gdzie widziałem, ale też bo to i dziwnie jakiś przychylny rok dla téj rośliny; gdziekolwiek przejeżdżałem wszędzie piękne rzepaki; w północnéj Francyi (już trzy tygodnie temu) były tak wielkie jak nigdy w kraju naszym niezdarzyło mi się widziéć; w Magdemburgskiém podobnież. Buraki wyłażą z ziemi, skromnie wprawdzie i powoli ale dość wesoło, bo kolor ładny, mocny i obiecujący. W wielu miejscach jednak jeszcze wcale nie weszły, bo nasienie w zbyt su-

chéj ziemi niekiełkowało i czeka na deszcz; kto wié jednak czy ten nie zapóźno przybędzie.

W jednym z majątków tutejszych okolic przedsięwzięto tego roku dość ważną próbę, bo plantacyę buraków na guanie, którego w tym celu aż za 1500 rubli sprowadzono. Rezultat tego doświadczenia będzie nader ciekawy i rzuci niezmierne światło na kwestyę nakładowéj uprawy buraków. Wielką by nam przysługę zrobił przedsiębiorący to doświadczenie, aby je prowadził pod *niezmiernie ścisłym* rachunkiem, a rezultata ogłosił. Teorya uczy, że guano najkorzystniejsze jest pod rośliny olejne, następnie pod *okopowe*, potém pod zbożowe, a nakoniec groszkowe; z wielu doświadczeń wiadomo, jak skuteczny jest pognój tego rodzaju na pszenicę; według powyższego więc przypuszczać należy, iż na buraki jeszcze lepiéj działać będzie. Tylko coś ten brak deszczu zdaje się bardzo niesprzyjać udaniu się próby, a dla tak łatwo ulatniającego się nawozu jak guano, jest on daleko szkodliwszym niż dla wielu innych. W każdym razie życzymy z serca, aby pod każdym względem zasłużony krajowemu rolnictwu obywatel doprowadził jak najpomyślniéj doświadczenie swoje do końca.

Ważna to jest rzecz i pożyteczna doświadczać a rozsądnie— korzyści z tego nie do obliczenia, bo ogólny pożytek, ogólna nauka. A jednak jakże mało w kraju naszym rolników, którzy rzuconą przez kogoś myśl podnoszą, doświadczają i rezultatem dzielą się z współziemianami! Przeszłego roku, w jednéj z moich korrespondencyj wiosennych z Gostyńskiego, zwracałem uwagę szanownych ziemian na sadzenie buraków przed zimą, dzieląc się spostrzeżeniami jakie w tym względzie zdołałem zebrać na miejscu. Rzecz ta (może i nie nowa) mocno mnie wówczas zajęła i gdyby nie wyjazd za granicę, byłbym wykonał próby dość obszerne, aby i sam coś się nauczyć i z drugiemi się podzielić. Tymczasem myśl ta, jak i wiele innych, obojętnie przyjęta przez wszystkich, zwróciła na siebie uwagę zaledwie jednego człowieka, zarządcę folwarku Łyszkowieckiego, który podobno jakieś próby miał wykonać. Wiemy o tém dość ogólnie z krótkiéj korrespondencyi p. Sygietyńskiego;—o ile jednakże rzecz tę szczegółowo wiedziećbyśmy pragnęli, o tém zdaje się i mówić nie potrzeba. Wdzięczni jesteśmy p. Sygietyńskiemu za praktyczne korrespondencye; ośmielamy się jednak prosić, aby te raczéj mniéj przedmiotów dotykały, a dokładniéj one rozbierały. W ostatniéj, szanowny ziemianin dotyka, jak zawsze pobieżnie, głębokiéj uprawy pod buraki i twierdzi, że żadne z narzędzi zastosowanych do inwentarza pociągowego nie odpowiada celowi, chyba więc do regulówki ręcznéj uciec się trzeba, a ta jest za kosztowna. Daruje kollega, że zdaniu temu zupełnie zaprzeczę i powiem rzecz wprost przeciwną, to jest: że narzędzi do głębokiéj uprawy mamy bardzo wiele, że o regulówce nawet myśléć nam nie wolno i że ta długo jeszcze będzie dla naszych gospodarstw owocem zakazanym. Głęboka uprawa uskutecznia się dwoma sposobami: albo przez zdarcie i odwrócenie skiby tak grubéj jak zamierzona głębokość órki wynosi, albo też przez odłożenie skiby zwyczajnéj grubości, a tylko sprucie, czyli że tak powiem, zrycie warstwy spodniéj, zawsze do głębokości zamierzonéj. Nie będę rozbierał gdzie, jak i kiedy, dwa te sposoby pogłębiania mogą i dadzą się zastosować; powiem tylko, że do tak nazwanéj *głębokiéj órki właściwéj* posiadamy doskonałe pługi z fabryki p. Lipskiego, uskutecznione według zmniejszonego i racyonalnie zmienionego modelu pługa Dombasle'a — odkładają one skibę na 9 cali grubą, a w gruntach lekkich i na 10, bez męczenia inwentarza. Kto chce mieć órkę głębszą, niech się zaopatrzy w pługi oryginalne Dombasle'a, które wyrabia fabryka Evans, Lilpop i Rau, z poprawniejszym regulatorem Grignońskim. Pług ten w 4 woły brać może śmiało 12-calową skibę. Ktoby w zapędzie pogłębiania i tém się nie kontentował, a chciał przygotować dla buraka głębszą jak 12-calową warstwę, niech naśladując Niemców puści pług Dombasle'a, a tuż za nim drugi jakikolwiek mniejszego kalibru, który ze spodniéj surowizny jeszcze kilka cali odwróci. Nawet więc najbardziéj wygórowanym żądaniom, wyrabiane w kraju naszym narzędzia odpowiedzieć łatwo mogą. Co do drugiego sposobu pogłębiania, wszakże mamy tak nazwane podskibowce (charue sous-sol), które puszczone za pługiem rozprują spodnią warstwę, a więc spulchnią ją nie mięszając nawet z wierzchnią. Odkładanie niezmiernie grubéj warstwy, czyli pomięszanie spodniéj z wierzchnią, jest wprawdzie bardzo dla gospodarza powabne i bez kwestyi prościéj do celu prowadzące, ale w naszych stosunkach często bardzo nietylko niepraktyczne, bo nawet zgubne; gdy tymczasem prucie podłoża i daleko mniejszego wymaga zachodu i bez porównania mniéj jest kosztowne. Pogłębianie pługiem musi mieć zawsze na względzie przymioty spodniéj warstwy i ilość nawozu, która, według zdania jednego z niemieckich agronomów, ma wynosić na każdy cal pogłębienia ilość równą połowie zwyczajnego nawożenia; gdyby więc ktoś z 8 cali chciał pogłębić do 12tu, musiałby, według powyższego zdania, użyć dwa razy więcéj nawozu niż zwykle. Rozkruszanie spodniéj warstwy za pomocą podskibowca, jakkolwiek także cokolwiek zwrócenia uwagi na jéj własności fizyczne potrzebuje, wszelako co do ilości nawozu zbyt wymagającém nie jest i niewielkim datkiem się kontentuje. Dodatek ten głównie ma służyć do wynagrodzenia ubytku, jaki wierzchnia warstwa przez wypłókanie z niéj i przesiąknięcie do spodniéj, spulchnionéj, poniesie.

Dobre jest pogłębianie, bezwarunkowo potrzebne i konieczne, ale ostrożnie z niém i nadewszystko *rachunkowo*—bo strata z małéj nierozwagi większa jest jak zysk przy największém powodzeniu.

Panu Hantkiemu dziękuję za uwagi co do siewu pszenicy po burakach; wierzę im jako stwierdzonym doświadczeniem, a próba wykonana tego roku w jednym z majątków w Gostyńskiem, jeszcze bardziéj rzecz tę w moich oczach wyjaśnić powinna. Czekam na rezultat.

Na zakończenie téj dorywczéj pogawędki, wspomnieć wypada o mającéj się w tych dniach otworzyć wystawie rolniczo-przemysłowéj. Rzecz szczególna, że znajduje ona tak mało interessowania się pomiędzy ziemianami, co jéj bynajmniéj świetnego nie wróży powodzenia. Nie wchodząc w powody, być może nawet zupełnie sprawiedliwe i słuszne, wnosimy, że to symptom nieco za silnie stagnacyjny po obudzoném od lat kilku ruchu rolniczym w naszym kraju. Kompensując mały zapał ziemian naszych, Komitet Wystawy powinien ze swojéj strony wszelkich sił dołożyć, aby nadesłane choć w ograniczonéj liczbie przedmioty były przedstawione dobrze i z celem nauczenia i skorzystania. Do tego niezbędną jest rzeczą wykonanie prób z machinami i narzędziami rolniczemi, licznie już zgromadzonemi przez kilku tutejszych pp. fabrykantów. Bez właściwych prób narzędzia te nie miałyby *wartości wystawowéj* i żadnego sądu ani ze strony Komitetu, ani ze strony widzów wywołaćby nie mogły.

O ile wiadomo, otwarcie wystawy nie nastąpi przed 13stym czerwca.

Dnia 4 Czerwca 1857 roku. *T.*

W Korrespondencie Rolniczym do Gazety Warszawskiéj dołączanym, w roku 1852 lub 1853, zamieszczoną była wiadomość o maszynie do rznięcia i wydobywania torfu, równie o suszarni do tego; czytając w owym czasie o tym wynalazku, a mniéj będąc potrzebnym takowych maszyn, niezachowałem tego pisma i dziś nie mam wiadomości gdzie one są wyrabiane, czyli tu w kraju, czy w Prussach.

Posiadam znaczną przestrzeń łąk mniéj użytecznych, wilgotnych a obfitych w pokłady torfu, wydobywanie którego szpadlami wiele pociąga kosztu na robotnika, co dla mnie jest tém dotkliwszém, że żadnéj pańszczyzny nie mam i najmem tylko robić muszę.

Zatém odzywam się z niniejszą prośbą do szanownych ziemian, posiadających maszyny powyż wymienione, aby raczyli za pośrednictwem niniejszego pisma dokładnie mnie objaśnić, gdzie takowe nabyć mogę, za jak wysoką cenę i czyli one użyte w miejsce ręcznych szpadli, do rznięcia torfu używanych, odpowiadają dostatecznie swemu przeznaczeniu przez oszczędność rąk, a tém samem i kapitału.

Suszarnia do torfu zdaje mi się jest wynalazku jakiegoś Inżyniera emeryta, mieszkającego w Warszawie, któren rysunki i objaśnienia co do urządzenia tejże zgłaszającym się miał udzielać; nazwiska jednak jego nie pamiętam i czyli obecnie żyje nie wiem.

Ponieważ jak wyżéj namieniłem, nieposiadam wiadomości o miejscu i osobach tak maszyny do rznięcia torfu jak i suszarnie do tegoż wyrabiających, upraszam Redakcyę, aby to moje żądanie w piśmie swém umieścić, następnie o odpowiedzi jaka nastąpi uwiadomić mnie raczyła.

Obywatel z Podlaskiego *A. Ż.*

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

WEŁNA.

Świdnica, 2 Czerwca. Na odbytym dziś jarmarku wełnianym znajdowało się tu około 1,600 centnarów wyłącznie szląskiéj wełny, które jeszcze przed południem całkowicie przeszły z rąk producentów do kupców, tak krajowych jak zagranicznych, licznie na jarmark tutejszy przybyłych. Ceny w stosunku do zeszłorocznego wiosennego jarmarku zniżyły się trochę, a mianowicie o 8 do 10 talarów na cienkich, 6 do 8 na średnio-cienkich, a 5 do 6 na średnich gatunkach od centnara; lecz zniżenie to panowało tylko z początku targu, bo pod koniec dawano już pełne niemal ceny zeszłoroczne. Za wysoko-cienkie wełny z dominiów płacono 100—110 talar. Sołtysowską po 90 do 95 tal., poprawną chłopską od 80 do 85 tal. zwyczajną chłopską po 70 do 75 tal. Pranie w ogóle było zadowalające. Strzyża w przecięciu wydała w naszych okolicach 5 do 7 pCt. więcéj niż zeszłego roku.

Wrocław, 1 Czerwca. Na zbliżający się tu jarmark wełniany przybyło bardzo wielu kupców krajowych, reńskich, saskich, francuskich i angielskich fabrykantów, którzy jednakże dotąd rozpatrują się tylko po składach i zaczną kupować na prawdę po Świątkach dopiero. Tutejsi handlarze kupili tylko partyę wełny ze skubanek i ze skór po 75 do 85 talar. za centnar, z nowéj zaś strzyży nic jeszcze nie zbyto.

2 czerwca. Dziś ruch cokolwiek się ożywił i sprzedano około 300 centnarów ze zdechłych szląskich owiec po 86 do 90 talarów, nadto 600 centnarów skubanek po 75 do 85 talarów centn. które nabyli holenderscy, francuscy i szwedzcy fabrykanci. Prócz tego kilku kupców angielskich, saskich i niderlandzkich zakupiło około 1,000 centnarów nowéj i staréj wełny szląskiéj, po cenie niższéj o 5 do 7 talarów na centnarze, względnie do cen średnich zerzłego roku.

Wrocław, 3 Czerwca. Dzisiaj w pierwszy dzień jarmarku rozwinął się ruch niezwykły i w krótkim czasie 7,000 centnarów zabrano z targu; najbardziéj poszukiwane były wełny 90-talarowe, a jeszcze więcéj 80-talarowe, tak z W. Księstwa jak i ze Szląska zarówno. Cena zredukowała się na średnio-cienkich wełnach o 5 do 8 talarów na centnarze: czasem mniéj, to znów więcéj, co wszakże normy nie stanowi. Mniemają, że jarmark rozwinie się w dotychczasowym trybie.

Wrocław, 4 Czerwca. Od samego rana wzięto się dziś do zakupów wełny i na targu panuje ruch nader ożywiony; kupna szybko dochodzą a ceny poprawiają się na rzecz sprzedających. Wełny, któreby wczoraj chętnie oddano ze zniżeniem ceny o 8 talarów na centnarze, dziś nie dostanie ze zniżeniem 4 talar. Dziś rano przeszło w drugą rękę więcéj 5,000 centnarów. Poznańskiéj wełny mało na targu. Polskiéj dopiero za tydzień spodziewać się można.

Wrocław, 5 Czerwca. Dziś ruch się zaczął na targu ze świtem prawie i trwał bez przerwy do późna wieczorem, tak, że blisko 9,000 centnarów z targu zabrano. Przytém jednak ceny obniżone były o 8 do 9 talarów na centnarze, względnie do zeszłorocznych cen wełny średnio-cienkiéj; na wysoko cienkie i elektoralne zaś o 15 talarów. Dowóz na jarmark nie ustaje.

— Z Pesztu, Paryża, Wiednia donoszą różne korrespondencye o rozpoczętych jarmarkach na wełnę. Strzyża tegoroczna w ogóle lepiéj wszędzie wypadła o 7 do 8 pCt a ceny prawie takie same jak zeszłoroczne, z małém zniżeniem 4 do 6 pCt na wełnach szczególnie średnio-cienkich.

ZBOŻE.

Gdańsk, 4 Czerwca. Targi Londyńskie w upłynionym tygodniu trzymały się silnie, a pomimo najpiękniejszéj pogody podniesienie do 1 szyl. na kwarterze można notować. Dowozy krajowe i zagraniczne były znaczne, z Ameryki jednak, prócz małéj partyi mąki nic nie przybyło. W ogólności jednak handel nie był ożywiony.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu:

	pszenicy	jęczmienia	owsa	bobu grochu	siemię lnianne i rzepak	mąki centnarów
z kraju	6791	358	1845	555	—	40522
z zagranicy	19506	20667	35983	1034	9950	1242

Targi Szkockie, Irlandzkie i prowincyonalne bez wyjątku o 1 do 2 szyl. poszły w górę.

We Francyi, Hollandyi i Hamburgu, ceny pszenicy się wzmocniły i spekulacya w obrotach targowych silniejszy jak dotąd przyjęła udział.

Na naszéj giełdzie tranzakcye nie były liczne, a chcąc zdecydować kupca, potrzeba było z ostatnich cen małą zrobić ofiarę. Żyto i groch bardzo były poszukiwane i po przybierających cenach łatwy znajdowały odbyt. Żyto od ostatniego sprawozdania o pełnych 10 guld. poszło w górę.

W ciągu tygodnia sprzedano: pszenicy łaszt. 485, żyta 346, jęczmienia 13.

płacono za łaszt	wagi funt. hol.	guld prus.	korzec warsz. rs.	k.	rs.	k.
Pszenicy	od 124 do 128	490 do 587	5	$52\frac{1}{2}$	6	60
»	129 — 132	600 — 635	6	$76\frac{1}{2}$	7	16
»	133 — $134/_5$	660 — 700	7	$43\frac{1}{2}$	7	89
Żyta	122 — 125	303 — 335	3	42	3	78
Jęczmienia	103 — 112	265 — 303	3	—	3	42
Grochu		303 — 340	3	42	3	$83\frac{1}{2}$

Czas mieliśmy suchy, pogodny, w ostatnich dniach tygodnia bardzo ciepły, ale bez deszczu. Pola dotąd dobrze stoją, szczególniéj pszenica. Żyto w okolicach Gdańska nie ucierpiało, ale dla suszy przedstawia się słabiéj.

Toruń przebyło pszenicy łasztów 967, żyta 255, dębowych belek 3,384, sosnowych 28,815, bali łasztów 795, potażu cent. 120.

Kursa zamian. Londyn 198; Amsterdam 101.

Alexander Makowski.

OGŁOSZENIE.

We wsi Dzierzgowie, powiecie Przasnyskim, guberni Płockiéj, o mil dwie od miasta Przasnysza i o mil dwie od miasta Mławy położonéj, odbywać się będzie licytacya w dniu 2 (14) Czerwca r. b., na ktoréj znajdować się będzie do sprzedaży: OGIERÓW pięciu, jeden lat 5 maści gniadéj, drugi lat 4 skaro-gniady, trzeci lat 4 maści gniadéj, czwarty kary lat 3, piąty gniady lat 3, wszystkie rassy prawdziwéj Polskiéj, do rozpładniania zdatne. WAŁACHÓW dwóch po lat 5 do wierzchu i zaprzęgu zdolnych i gniadych KLACZY dwie po lat 4 mających, oraz roboczych kilka KONI. BYDŁA rogatego do 60 sztuk różnego gatunku, MACIOR z JAGNIĘTAMI poprawnych sztuk 300.



Skład **Machin rolniczych** M. Lewińskiego, w Włocławku, zaopatrznony został w znaczny zapas Młocarń i Sieczkarń różnego rozmiaru, któremi się WW. PP. obywatelom ziemskim poleca.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 7 Czerwca 1857 roku. PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka, nowa 5%	—	$82\frac{1}{4}$
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	$107\frac{1}{4}$
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	$104\frac{1}{4}$
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	83
» Listy Zastawne nowe	95	$94\frac{3}{4}$
» Obligacye 500-złotowe	—	$86\frac{3}{4}$
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 złp. . . .	—	$94\frac{1}{2}$
» B. 200 » .	—	$22\frac{1}{4}$

W Drukarni Gazety Warszawskiéj. — Wolno drukować. — W Warszawie dnia 29 Maja (10 Czerwca) 1857 roku.—Starszy Cenzor, Radca Honorowy, **T. Hertz.**